

Zmiana obrazu Niemiec w polskiej świadomości w kontekście integracji europejskiej w świetle publikacji na forum „Gazety Wyborczej” z lat 1991–2014

Stosunki polsko-niemieckie nigdy nie należały do najłatwiejszych. Przez setki lat bliskiego sąsiedztwa nie sposób było uniknąć konfliktów zarówno interesów społecznych, gospodarczych, kulturowych, jak i zbrojnych. Szczególne piętno na tej niełatwej relacji odcisnęły bolesne doświadczenia obu wojen światowych, z okrucieństwami nazizmu na czele. Koniec XX wieku został jednak zdominowany przez procesy integracyjne. Niemcy, które w unijnych strukturach miały zawsze silną pozycję, były zwolennikiem polskiego przyłączenia do UE. Pojawia się pytanie, czy wpłynęło to na zmianę obrazu Niemców w polskiej świadomości? Czy pomimo upływu wielu lat Polacy potrafią nawiązać współpracę z Niemcami, zapomnieć o przeszłości i skierować się ku przyszłości, czy też w XXI wieku historyczne uprzedzenia nadal rzutują na wzajemne relacje? W celu znalezienia odpowiedzi na powyższe zagadnienia posłużono się artykułami, które pojawiły się na łamach „Gazety Wyborczej” jako najpopularniejszego, ogólnopolskiego dziennika zajmującego się sprawami politycznymi i społecznymi.

1. Bolesne doświadczenia wojenne

Gdy 8 maja 1945 roku III Rzesza ostatecznie skapitulowała, w Europie II wojna światowa dobiegła końca, ukazując swoje tragiczne skutki¹. Polska była jednym z tych okupowanych państw, które ucierpiało najbardziej, a Polacy po wojennym koszmarze byli narodem wyniszczonym.

W roku 1996 na łamach „Gazety Wyborczej” ukazał się artykuł Włodzimierza Kalickiego pt. *Długie pojednanie*, w którym autor przedstawia trudy polsko-niemieckiej zgody. Artykuł rozpoczyna od ciężkich powojennych refleksji: „Jeśli można mówić o szczęściu rodziny żydowskiej, z której ktoś ocalał, można też mówić o szczęściu rodziny polskiej, z której nikt nie zginął, nie był torturowany albo więziony. Setki tysięcy zginęły w obozach, więzieniach i planowych egzekucjach, ponad 600 tysięcy – na frontach. Zginął co trzeci pracownik wyższych uczelni, co czwarty ksiądz, co piąty

¹ W. Pronobis, *Polska i świat w XX wieku*, Editions spotkania, [s. l.], s. 301.

nauczyciel”². Autor przytacza słowa profesora Bartoszewskiego. Powojenny obraz Polski i Polaków rysował się tragicznie, nikt nie miał wątpliwości, że zawiniли głównie Niemcy. Dla tych, którzy przeżyli okupację każdy Niemiec był zbrodniarzem. Nie dziwi więc chęć odwetu. W dalszej części artykułu Kalicki przywołuje również słowa historyka Andrzeja Kunerta, które w dobitny sposób pokazują żal, gorycz i chęć odwetu Polaków: „W pierwszych latach wojny kilka konspiracyjnych gazet podchwyciło pomysł prasy emigracyjnej w Londynie, by w odwecie bombardować niemieckie miasta. Domagano się, by naloty przeprowadzali najbardziej przez Niemców poszkodowani, Polacy”.

Po wojnie nawoływano do zemsty nie tylko na hitlerowcach, ale na wszystkich Niemcach. Niemiec stał się symbolem wszystkiego, co najgorsze. Powszechna była również pełna akceptacja dla wysiedlenia Niemców z Polski. Antyniemiecką politykę prowadził Gomułka. W podobnym tonie wypowiadali się intelektualiści i historycy. Dla nich zbrodnie nazizmu nie były ewenementem i wyizolowanym epizodem, a kontynuacją antypolskiej polityki Niemiec, której początków można doszukać się już w działaniach Krzyżaków, Fryderyka II czy Ottona Bismarcka. Negatywny obraz Niemców utrwalano również w prasie. Popularna była teza, że „Niemcy są inni niż reszta narodów europejskich, gdyż jako jedyni pod względem duchowym zatrzymali się na etapie agresywnej mentalności plemion germańskich”. Negatywny obraz Niemców wpajano od najmłodszych lat również w podręcznikach do historii. Jak pisze Kalicki: „W czytankach dla IV klasy szkoły podstawowej z roku 1947 roku aż 22 teksty dotyczyły Niemców. Straszni Niemcy z książeczki dla czwartoklasistów atakowali w średniowiecznych zbrojach Polaków pod Cedynią i Grunwaldem, w hitlerowskich mundurach mordowali rodziców bohaterów czytanek. Zawsze odrażający, okrutni, żądni krwi”³.

Profesor Anna Wolff-Powęska również zaznacza, iż w myśleniu Polaków na dzieiesięciolecia zakodowało się przekonanie, że zbrodnie ludobójstwa popełniali obywatele Rzeszy, tylko dlatego, że byli Niemcami. „Uwierzono we wrodzony, zbrodniczy instynkt Niemców i deprecjonowano cały ich dorobek cywilizacyjny, podważano zaufanie do wszelkich przejawów ich myśli. Był to rodzaj klątwy rzuconej na przeszłe i przyszłe pokolenia”⁴. Pod rządami komunistów powojenna trauma była dalej wykorzystywane przez władze. Wrogość do zachodniego sąsiada usprawiedliwiała zależność od ZSRR.

² W. Kalicki, *Długie pojednanie*, „Gazeta Wyborcza” nr 162, 13.07.1996, „Gazeta Świąteczna”, s. 8.

³ *Ibidem*.

⁴ A. Wolff-Powęska, *Przyszłość historii*, „Gazeta Wyborcza” nr 204, 01.09.1999, s. 22.

2. Próby pojednania

Pierwsze próby polsko-niemieckiego pojednania wyszły z kręgów kościelnych. „W czasach wzajemnej wrogości i pogardy nadzieja zrodziła się najpierw w sercach tych, dla których refleksja etyczna wywiedziona z religii była źródłem inspiracji w polityce”⁵ – pisała Anna Wolff-Powęska w artykule pt. *Co się stało, sąsiedzi?* Autorka przywołuje również artykuł Stanisława Stommy i Stefana Kisielewskiego z 1956 roku, który ukazał się na łamach „Tygodnika Powszechnego”. Publicyści nawołują do „przystawienia zwrotnicy” i wzywają do dialogu, a to wszystko w czasach, gdzie tego typu postawa była synonimem zdrady.

Kolejnym wielkim krokiem ku polsko-niemieckiemu pojednaniu było Orędzie Biskupów Polskich do ich Niemieckich Braci w Chrystusowym Urzędzie Pastorskim z 18 listopada 1965 roku. Padły w nim znamienne słowa: „Wybaczamy... i prosimy o wybaczenie”⁶.

Pięć lat później, w grudniu 1970 roku Polska Rzeczpospolita Ludowa pod rządami Gomułki zawarła układ o normalizacji stosunków z RFN. Andrzej Friszke w tym układzie widzi koniec ery antyniemieckiej propagandy i wrogości do naszych zachodnich sąsiadów. Jest to, według niego, początek okresu zbliżenia i przezwyciężania głębokich obaw i uprzedzeń, które były skutkiem II wojny światowej⁷.

W celu podpisania traktatu do Polski przybyli najważniejsi przedstawiciele niemieckich władz. Podczas tej wizyty miało miejsce historyczne i przełomowe wydarzenie. 7 grudnia 1970 roku Willy Brandt, ówczesny kanclerz RFN, uklęknął pod Pomnikiem Bohaterów Getta. Tak opisuje ów gest naoczny świadek Mirosław Rakowski: „Najżywiej komentowano uklęknięcie Brandta przed pomnikiem Bohaterów Getta. W swoim *Dzienniku* zapisałem wtedy: «Byłem obecny przy tym i rzeczywiście stało się coś wielkiego, historycznego. Czuję, że łzy napływają mi do oczu. Wracając samochodem spod pomnika z Nannenem i Bismarckiem, nie mogłem wykrztusić z siebie ani jednego słowa. Brandt zaskakuje, wymaga szacunku i podziwu». Moi niemieccy przyjaciele też milczeli”⁸. Brandt wyprzedził tym samym ducha czasu.

W czasie rozpadu „żelaznej kurtyny” dwoma wielkimi postaciami polsko-niemieckiego pojednania byli Helmut Kohl i Tadeusz Mazowiecki. Do historii przeszła msza pojednania w Krzyżowej na Dolnym Śląsku z 1989 roku, po której objęli się premier Polski – Tadeusz Mazowiecki i kanclerz Niemiec – Helmut Kohl. Jak opisuje to

⁵ Eadem, *Co się stało, sąsiedzi?*, „Gazeta Wyborcza” nr 44, 21.02.2004, „Gazeta Świąteczna”, s. 12.

⁶ Orędzia Biskupów Polskich do ich Niemieckich Braci w Chrystusowym Urzędzie Pastorskim, http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WE/kep/oredzie-niem_18111965.html [dostęp: 25.03.2014].

⁷ A. Friszke, *Zarzuty i zasługi*, „Gazeta Wyborcza” nr 287, 09.12.2000, „Gazeta Świąteczna”, s. 18.

⁸ M. F. Rakowski, *Historia wkracza na Krakowskie*, „Gazeta Wyborcza” nr 284, 06.12.2000, s. 14.

wydarzenie Włodzimierz Kalicki: „W tym uścisku były historia i współczesność, obawy i nadzieje Polaków”. Niektórzy z mniejszości niemieckiej odebrali ten gest jako symboliczny powrót Niemiec. Polacy starszego pokolenia, w których żal wojennych zniszczeń był wciąż żywy „zobaczyli słabą Polskę w żelaznych objęciach wielkich Niemiec”. Młodsze pokolenie dostrzegło szansę na integrację z Europą, a działacze katolicy i księża ostateczną zgodę dwóch chrześcijańskich narodów, o którą żywo zabiegali⁹.

3. Punkty sporne

Jedną z kwestii znacząco komplikującą polsko-niemieckie stosunki była sprawa zachodniej granicy Polski, która po wojnie nie została dokładnie ustalona. W 1945 roku, trzy zwycięskie mocarstwa: Wielka Brytania, Stany Zjednoczone i ZSRR stwierdziły, że „ostateczne ustalenie zachodniej granicy Polski powinno być odłożone do konferencji pokojowej. Zanim to nastąpi, ziemie po Odrę i Nysę Łużycką powinny znajdować się pod zarządem państwa polskiego i pod tym względem nie powinny być uważane za część radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec”. Niestety, mimo zapowiedzi, owa konferencja nigdy się nie odbyła. W związku z tym status ziem zachodniej granicy polskiej pozostał niewyjaśniony i budził wiele wątpliwości, szczególnie wśród Niemców. Państwa Europy Zachodniej pozostawiły tę kwestię do rozwiązania pomiędzy Polską a Niemcami¹⁰.

Mieczysław F. Rakowski w swoich wspomnieniach dotyczących podpisania układu polsko-niemieckiego przywołuje postać Gomułki jako przywódcy kraju wciśniętego między Rosję i Niemcy, dla którego uznanie przez Republikę Federalną Niemiec granicy na Odrze i Nysie było jednym z zadań priorytetowych. „Realia były następujące: kolejne rządy RFN, od Konrada Adenauera do Kurta G. Kiesingera, odmawiały jakichkolwiek rozmów na temat uznania linii Odra – Nysa Łużycka za ostateczną granicę państwową Polski” – wspomina Rakowski. Ostatecznie „Układ o podstawach normalizacji wzajemnych stosunków pomiędzy PRL i RFN” został podpisany 7 grudnia 1970 roku w Pałacu Radziwiłłowskim na Krakowskim Przedmieściu. Jego najważniejszy punkt stwierdzał, że istniejąca linia graniczna na Odrze i Nysie Łużyckiej, której przebieg został ustalony na konferencji poczdamskiej 2 sierpnia 1945 roku, „stanowi zachodnią granicę państwową Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. W punkcie 2. i 3. tego artykułu strony potwierdziły „nienaruszalność istniejących granic, teraz i w przyszłości” oraz że oba państwa „nie mają żadnych roszczeń terytorialnych wobec siebie i nie będą takich roszczeń wysuwać także w przyszłości”¹¹.

⁹ W. Kalicki, *op. cit.*

¹⁰ A. Friszke, *op. cit.*

¹¹ M. F. Rakowski, *Historia wkracza na Krakowskie*, „Gazeta Wyborcza” nr 284, 06.12.2000, s. 14.

Z problemem granic bezpośrednio wiąże się kwestia Niemców wysiedlonych z Ziemi Odzyskanych czy też nazywanych przez Niemców Wypędzonymi. Po przegranej wojnie i uznaniu winy III Rzeszy zwycięskie państwa dążyły do tego, by Niemcy ponieśli finansowe konsekwencje swoich działań. Jednym z założeń była konfiskata niemieckich dóbr m.in. w Polsce na tak zwanych Ziemiach Odzyskanych. Jak pisze Antoni Bolecki w artykule pt. *Polowanie na ziemię utracone*: „Opinia międzynarodowa uznała, że będzie to wystarczający sposób wynagrodzenia Polsce poniesionych strat materialnych. Międzynarodową podstawą prawną tego zabiegu była przede wszystkim zgoda zwycięskich mocarstw wyrażona w umowie poczdamskiej. Na gruncie prawa polskiego wywłaszczenie dotychczasowych niemieckich właścicieli następowało z mocy dość chaotycznych i topornych dekretów oraz ustaw, którym jednakże nie można odmówić prawnej skuteczności”¹².

Co prawda w marcu 1990 roku Bundestag definitywnie postanowił, że „Zjednoczone Niemcy nie będą wysuwały żadnych roszczeń terytorialnych wobec Polski, a trwałość granicy na Odrze i Nysie powinny zagwarantować rządy i parlamenty obu państw niemieckich po wyborach NRD”¹³, jednak strach Polaków przed przejęciem i wykupem polskich ziem przez Niemców jest wciąż żywy.

Danuta Zagrodzka w artykule z 1998 roku stwierdza, że obawy Polaków przed Niemcami są bardziej powszechne, niż się wydawało. Pomimo tego, że w ostatnich latach relacje polsko-niemieckie uległy dużej poprawie, w żądaniach przewodniczącej Związku Wypędzonych, która domagała się od Polski odszkodowań oraz następujących później deklaracjach Bundestagu, Polacy widzieli powód do niepokoju. Autorka przytacza również ostatnie badania CBOS-u, które wskazują, że Niemcy spadli ponownie do pozycji raczej przez Polaków nielubianych. „Proces może nie tyle pojednania, co zaprzężania się, jest więc wciąż bardzo kruchy i łatwo go nadszarpnąć”¹⁴.

4. Integracja

Idea Wspólnej Europy narodziła się po dramatycznych wydarzeniach II wojny światowej. Dotychczasowe alianse i sojusze okazały się niedostatecznym hamulcem, który nie zdołał zatrzymać rozpędzonej maszyny wojennej. Pojawiła się zatem konieczność znalezienia silniejszego środka, silniejszej unii, która raz na zawsze pozwoliłaby uniknąć wybuchu kolejnej wojny i rozlewu krwi. Jak pisał Aleksander Smolar: „Unia Europejska jest następstwem II wojny, jest dzieckiem strachu, przerażenia wobec otchłani, w którą zajrzała Europa. Zobaczyła tam swoje inne oblicze: totalitaryzmy, radykalny

¹² A. Bolecki, *Polowanie na ziemię utracone*, „Gazeta Wyborcza” nr 6, 08.01.2004, s. 14.

¹³ *W granicach z 1990 roku*, „Gazeta Wyborcza” nr 225, 09.03.1990, s. 7.

¹⁴ D. Zagrodzka, *Stare lęki, nowe strachy*, „Gazeta Wyborcza” nr 286, 07.12.1998, s. 20.

nacjonalizm, zbrodnię Holocaustu. Integrując się, chciała uciec od tej części swego dziedzictwa. Pragnęła pokoju, stabilności, bezpieczeństwa, ostatecznego odrzucenia spuścizny nacjonalizmów. Entuzjazm europejski pierwszych dekad był entuzjazmem tych, którzy szukali ratunku. Unia była narzędziem moralnego odrodzenia Europy¹⁵.

To właśnie do tej Unii Polska starała się dołączyć pod koniec XX wieku, a Niemcy były jednym z największych zwolenników naszego przyłączenia.

Wpływ na ocieplenie stosunków polsko-niemieckich niewątpliwie miała pomoc, którą Niemcy okazywali nam podczas wejścia do zjednoczonej Europy. Na początku lat 90. w prasie pojawiały się artykuły opisujące to wsparcie, trafiające do świadomości Polaków. Niemcy oferują nam swoje doświadczenie i pomoc w wejściu do zjednoczonej Europy. Niemieccy doradcy pomogą w reorganizacji i modernizacji banków oraz w programie zmniejszenia nadwyżek celnych i podatkowych¹⁶.

Jak podobnie zauważył w 1990 roku Kazimierz Orłoś, życzliwe stanowisko Niemiec w procesie integracji Polski z Europą jest konieczne. Podkreślał, że rok 1990 nie jest rokiem 1945 i ważniejszym od zagwarantowania nienaruszalności granic jest zagwarantowanie ich otwarcia¹⁷.

Na początku lat 90. ubiegłego wieku, oprócz kwestii wejścia w struktury Unii Europejskiej, Polska chciała również dołączyć do Paktu Północnoatlantyckiego. Biuro Bezpieczeństwa Narodowego przy Kancelarii Prezydenta RP opracowało program, w którym stwierdzono, że Polska droga do NATO prowadzi przez ściślejszą współpracę militarną z Niemcami. W wywiadzie, jakiego udzielił ówczesny minister obrony narodowej — Przemysław Grudziński, stwierdził on, że niemożliwa jest próba wejścia w struktury Paktu przy jednoczesnym głoszeniu niechęci wobec Niemiec, gdyż Niemcy są jednym z głównych filarów NATO. Zaznaczył on również, że pod koniec XX wieku polityka jest oparta na sojuszach i współpracy, nie jest już grą o sumie zerowej: wzmocnienie jednego państwa wcale nie musi następować kosztem osłabienia drugiego. Nie możemy jednak zrezygnować z pełnej państwowej suwerenności, ponieważ ryzyko rozwoju nacjonalizmów w Europie wciąż istnieje¹⁸.

¹⁵ A. Smolar, *Nie odchodzi, nie umiera Państwo narodowe i zjednoczona Europa*, „Gazeta Wyborcza” nr 275, 25.11.2000, „Gazeta Świąteczna”, s. 10.

¹⁶ „Gazeta Wyborcza” nr 281, 02.12.1993, s. 16.

¹⁷ K. Orłoś, *Sztuczny problem*, „Gazeta Wyborcza” nr 230, 15.03.1990, s. 5.

¹⁸ Wywiad z Przemysławem Grudzińskim, rozmawiał Edward Krzemień, „Gazeta Wyborcza” nr 241, 13.10.1992, s. 16.

5. Niemcy w oczach Polaków

Jerzy Bartmiński w artykule *Jak zmienia się stereotyp Niemca w Polsce* opisuje 4 fazy polskiego myślenia o zachodnich sąsiadach. Pierwszy okres – staropolski obejmuje czasy do utraty niepodległości i roku 1795. Tutaj Niemiec jawił się jako „obcy” – zły. Autor przywołuje legendę o Wandzie, które nie chciała Niemca, a samą etymologię słowa Niemiec wyprowadza od niemego, niezrozumiałego, tego z którym nie można się porozumieć. W drugiej fazie, przypadająca na wiek XIX – do czasu wybuchu I wojny światowej, dominuje obraz wroga, ale jednocześnie reprezentanta wysokiej kultury. Wreszcie II wojna światowa przynosi uwypuklenie negatywnych cech. Z punktu widzenia ofiar Niemcom odmawia się cech ludzkich. „Doświadczenia wojny pozostawiły na długo trwałe ślady w zbiorowej pamięci Polaków”. Wreszcie Bartmiński przywołuje badania z lat 90., które pokazują nowy etap w postrzeganiu narodu niemieckiego. Obraz zaczyna być bardziej pozytywny, szczególnie dla młodszych pokoleń. Niemcy zaczynają kojarzyć się z silną gospodarką, dążeniem do cywilizowanej Europy, przedsiębiorczością¹⁹.

Polscy publicyści dostrzegają problem związany ze sprzecznymi odczuciami Polaków wobec naszych zachodnich sąsiadów. W 1990 roku, a więc na początku polskiej drogi do integracji, Kazimierz Dziewanowski w artykule pt. *Realistyczne drugiego stopnia* opisuje dwie skrajnie różne postawy wobec Niemców. Krytykuje tych, którzy samych siebie nazywają realistami. Nie zdają oni sobie według autora sprawy ze słabości Polski, która nie ma „ani siły, ani narzędzi, by przeciwstawić się procesom, które rozwijają się z tektoniczną siłą”. Są to przeciwnicy polsko-niemieckiego porozumienia i przyjaźni. Nie zapominają oni niby o naukach historii, ale swym rzekomym realizmem mogą zepchnąć Polskę na margines interesów międzynarodowych. Drugie podejście jest według autora przełomowe. Polega na dostrzeganiu zmian przekształcającego się świata, na chęci nawiązania współpracy z sąsiadami. O ile pierwsze podejście jest dość pesymistyczne, o tyle drugie napawa optymizmem. W stosunkach z Niemcami, co zauważył Dziewanowski, dużo łatwiej jednak jest być pesymistą, za którym to „przemawia dwieście lat doświadczeń, pamięć o rozbiorach, Bismarcku, Hakacie, Hitlerze i Oświęcimiu”. Jednak Niemcy współczesne autorowi (a właściwie dwa państwa niemieckie) to, jak on sam podkreśla, zgoła inne państwo, współpracujące z całym światem, głównie z Europą Zachodnią, które nie naraziłyby swojej gospodarki i stosunków międzynarodowych, by napaść na polskie granice. Konieczne jest według Dziewanowskiego zbudowanie nowego systemu stosunków w Europie, opartego na wzajemnej współpracy. Zanim jednak Europa wejdzie w nową rzeczywistość, potrzebne jest nowe myślenie²⁰.

¹⁹ J. Bartmiński, *Jak zmienia się stereotyp Niemca w Polsce*, „Obyczaje” 2001, nr 4.

²⁰ K. Dziewanowski, *Realistyczne Drugiego Stopnia*, „Gazeta Wyborcza” nr 196, 03.02.1990, s. 1.

Z drugiej strony jednak na początku lat 90. pewne obawy były wciąż żywe. W maju 1990 roku Zbigniew Brzeziński, politolog, były doradca ds. bezpieczeństwa prezydenta USA, Jimmiego Cartera, był gościem klubu dyskusyjnego Europa. Obok tezy, że ówczesna koniunktura międzynarodowa Polski jest korzystna, wysunął kolejną, stwierdzając, że najwyżej za 5 lat zjednoczone Niemcy zażądadą wycofania się wojsk amerykańskich i radzieckich, wysuwając się na pierwszy plan. Być może wówczas, spekuluje Brzeziński, pojawi się pokusa ich porozumienia z Moskwą. Remedium, według politologa, jest odzyskanie przez Polskę stabilności politycznej, następnie gospodarczej i dążenie do stowarzyszenia z Europą²¹.

W podobnym tonie w jednym z wywiadów wypowiedział się w 1990 roku Bronisław Geremek. Przytaczał on obawy amerykańskich polityków, dla których istniało wciąż ryzyko, że zjednoczone i silne Niemcy mogą ponownie dążyć do hegemonii i nawiązać stosunki z Rosją. Sam Geremek był jednak zwolennikiem jednoczenia Niemiec, które leży w interesie Europy i Polski. Co podkreślał jednak dalej, należy zdawać sobie sprawę z zagrożeń, jakie może ono nieść za sobą i skutecznie im przeciwdziałać. Wpisanie Niemiec w silną, zjednoczoną Europę stanie się według niego skutecznym hamulcem blokującym dalszy rozwój niemieckiego nacjonalizmu²².

W marcu 1991 roku na łamach „Gazety Wyborczej” ukazuje się też artykuł pt. *Droga wiedzie przez Niemcy*. Jego autorka, wybitna publicystka i korespondentka gazety z Niemiec — Danuta Zagrodzka, podkreślała że droga Polski do zjednoczonej Europy prowadzi właśnie tamtędy. Niestety, co słusznie zauważała, stereotyp złego Niemca jest głęboko w polskiej świadomości zakorzeniony. Takie stereotypy należy zwalczać, lecz jest to proces długi i żmudny, z którym politycy muszą się liczyć. Zbliżeniu z Niemcami nie pomaga również negatywny obraz Polaków niechętnych napływowi obcego kapitału. „W Europie, która znosi granice, wprowadza wspólną walutę, swobodny przepływ siły roboczej i kapitału, z taką postawą nie mamy czego szukać” — pisze dalej Zagrodzka. Położenie geograficzne Polski w dawniejszych czasach przyniosło jej wiele złego, jednak jak podkreśla autorka, w obecnych czasach należy na nie spojrzeć jako na wielką szansę dla rozwoju gospodarczego, a niemieckie poparcie w stowarzyszeniu z Europą i redukcji długów jest Polsce bardzo potrzebne²³.

W listopadzie 1991 roku do polskich czytelników trafia wywiad z ambasadorem Niemiec w Polsce — Guenterem Knackstedtem, który za jedno z głównych zadań swojego urzędu uczynił pojednanie Niemców z Polakami. Przedstawia się on jako zdecydowany przeciwnik wszelkich postaw nacjonalistycznych, które wówczas zaczęły odzywać na

²¹ *Polska Koniunktura*, „Gazeta Wyborcza” nr 285, 24.05.1990, s. 3.

²² K. Orłoś, *Europlan Geremka*, „Gazeta Wyborcza” nr 230, 15.03.1990, s. 4.

²³ D. Zagrodzka, *Droga wiedzie przez Niemcy*, „Gazeta Wyborcza” nr 530, 13.03.1991, s. 7.

terenie głównie Niemiec Wschodnich. Jako istotny cel jawi się dla niego integracja europejska, w której to procesie państwa narodowe nie mają odgrywać większej roli. Ambasador zdaje sobie sprawę z tego, że w Polsce wiele obaw wynika z historii. Zauważa jednocześnie, iż w polskiej świadomości powoli, ale zaczynają zachodzić pewne zmiany i zdecydowanie ostrzega przed myśleniem w kategoriach lat międzywojennych²⁴.

Profesor Bronisław Geremek zapytany w 1992 roku o to, czy uważa, że mają rację polscy politycy, którzy nadal twierdzą, iż należy bać się Niemiec, odpowiedział, że historia nauczyła Polaków myśleć o Niemczech i Rosji w kategoriach narodowej racji stanu, a nie strachu. Stwierdził dalej, że „Rysuje się szansa na naszą dobrą współpracę z Niemcami. Integracja europejska to proces, który osłabia tendencje do hegemonii, uzależniania słabszych, to gwarancja dla utrzymania liberalnego systemu demokratycznego. W takim świecie Niemiec nie ma się co bać”²⁵.

Dwa lat później Bronisław Geremek zauważył, że sytuacja ulega polepszeniu. Agresja ze strony Niemiec już Polsce nie grozi, niepokojące wciąż są sygnały o nacjonalistycznych ekstremizmach, dążeniu do hegemonii i bliskich kontaktach z Rosją, jednak jak podkreślał profesor, wsparcie Niemiec dla jednoczenia Polski z Europą było bardzo istotne²⁶.

W 1998 roku Bronisław Geremek podczas wystąpienia na uroczystości przyznania mu nagrody Karola Wielkiego w Akwizgranie mówił: „Dotyczy to także stosunków między Polską a Niemcami. Kładzie się na nie mrocznym cieniem przeszłość, zarówno odległa, jak i bliska, wytwarzając obraz wrogości i nienawiści. W ciągu lat 90. dokonała się w tych stosunkach zmiana równie zadziwiająca, co zaskakująca, a którą uważam za jedno z najwspanialszych wydarzeń końca stulecia: nastąpiło pojednanie polsko-niemieckie, o którym mówił mi w czerwcu 1989 r. w Bonn kanclerz Helmut Kohl jako o swojej misji – razem ze zjednoczeniem Niemiec. Dokonało się to właśnie razem: dzięki zjednoczeniu Niemiec Polska mogła stać się wolna, dzięki zrodzonej w epopei «Solidarności» wolności Polski Niemcy mogli się zjednoczyć”²⁷.

Także piastujący ważne stanowiska politycy dostrzegali konieczność zacieśnienia stosunków polsko-niemieckich. Andrzej Olechowski, pełniąc urząd ministra spraw zagranicznych, podczas swojego *expose* z 1994 roku, mówił, że „bezpieczne są tylko te narody, które dobrze żyją z sąsiadami”. Na nowe demokratyczne i europejskie Niemcy Polacy powinni spojrzeć z ufnością, a trwała przyjaźń powinna stać się ważnym celem²⁸.

²⁴ *Nadążyć za historią*, Z ambasadorem Niemiec w Polsce Guenterem Knackstedtem rozmawia Marek Rapacki, „Gazeta Wyborcza” nr 727, 05.11.1991, s. 9.

²⁵ *Racje i Niebo*, [...] Z profesorem Bronisławem Geremkiem rozmawia Ewa Milewicz, „Gazeta Wyborcza” nr 268, 14.11.1992, s. 8.

²⁶ B. Geremek, „Gazeta Wyborcza” nr 105, 07.05.1994, s. 16.

²⁷ *Idem*, „Gazeta Wyborcza” nr 119, 22.05.1998, s. 21.

²⁸ Andrzej Olechowski, „Gazeta Wyborcza” nr 110, 13.05.1994, s. 4.

W 1998 roku znany politolog Aleksander Smolar na łamach „Gazety Wyborczej” opublikował artykuł pt. *Jak spać ze słońcem*, w którym opisał polsko-niemieckie stosunki polityczne, gospodarcze i społeczne. Zauważa w nim, że pomimo bolesnej historii Polacy „zdumiewająco łatwo zaakceptowali Niemców [...]”. Przytacza również wyniki sondaży, z których wynika, że dla Polaków to właśnie Niemcy są pierwszym państwem, z którym należy podjąć gospodarczą współpracę. Jeżeli chodzi o współpracę polityczną i militarną, Niemcy uplasowały się na drugiej pozycji zaraz po USA. Polacy końca lat 90. czują się bezpiecznie, nie obawiają się żadnego zewnętrznego zagrożenia a „wśród marginesu, który zagrożenia postrzega, tylko 2 proc. wiąże je z Niemcami. Wzrasta systematycznie przekonanie o możliwym pojednaniu z zachodnim sąsiadem, osiągając obecnie poziom ok. 70 proc”²⁹.

W czerwcu 2011 roku, w dwudziestą rocznicę podpisania polsko-niemieckiego Traktatu sąsiedzkiego Radosław Sikorski i Guido Westerwelle, ministrowie spraw zagranicznych Polski i RFN, wydali opinię dotyczącą polsko-niemieckich stosunków. Zaznaczają, że przede wszystkim chodzi w nich o ludzi, o przyjaźnię, wymianę młodzieży, wzajemne poznawanie i przenikanie kultur. Dopiero za tym idzie współpraca gospodarcza i handlowa. „Polska i Niemcy stają wobec szansy budowania nowych relacji wyzbytych z kompleksów i opartych na zaufaniu. Jesteśmy w stanie nadawać ton debacie europejskiej” – stwierdzają w dalszej części³⁰.

„Demokracja i partnerstwo polsko-niemieckie zobowiązują do otwierania ran historii, ale nie po to, by moralizować, lecz żeby szukać prawdy, zrozumienia i dialogu” – pisała w 1999 roku profesor Anna Wolff-Powęska. W jej ujęciu kluczem do pojednania jest próba zrozumienia przeciętnego obywatela III Rzeszy w ekstremalnych warunkach hitlerowskiej dyktatury. „Młodym Niemcom i Polakom, dla których Oświęcim jest równie odległy jak grób Agamemnona, trzeba przekazać szacunek dla prawdy i przekonanie, że mądra pamięć to podstawa dobrego współżycia narodów. Wina nie ulega przedawnieniu, można ją jednak wybaczyć. Winy się nie dziedziczy”³¹.

Specyficznym dziełem polsko-niemieckiej współpracy jest Collegium Polonicum w Słubicach, wspólna placówka naukowa UAM i Viadriny. W rozmowie, którą w 2011 roku przeprowadził Dariusz Barański z dyrektorem Collegium Polonicum – Krzysztofem Wojciechowskim, widać pozytywne aspekty działania owej placówki, jak i zacieśniania sąsiedzkich więzi. „Z reguły kiedy dwa kraje ze sobą sąsiadują, to jest bardzo źle. Nie cierpią się, prowadzą ze sobą wojny i patrzą na siebie przez pryzmat stereotypów” – mówi Wojciechowski. Jednocześnie jednak zauważa, że negatywne stereotypy

²⁹ A. Smolar, *Jak spać ze słońcem*, „Gazeta Wyborcza” nr 244, 17.10.1998, „Gazeta Świąteczna”, s. 16.

³⁰ R. Sikorski, G. Westerwelle, *Polska i Niemcy czyli solidne gospodarki*, „Gazeta Wyborcza” nr 143, 21.06.2011, s. 21.

³¹ A. Wolff-Powęska, *Przyszłość historii*, s. 2.

od lat przestały być zauważalne. Z pewnością nikt już nie nazywa Niemców faszystami, a Polaków złodziejami samochodów. Pozostały jednak pewne obawy i nieufność. Niemcy obawiają się polskiej konkurencji, Polacy z kolei są przewrażliwieni i czasem nadinterpretują nawet neutralne ruchy jako ataki na godność Polaków. Z obserwacji Wojciechowskiego zanika również obraz Niemca esesmana i mordercy: „Już w 2006 r. miałem przyjemność czytać 180 prac młodych Polaków, które napłynęły na konkurs *Polacy i Niemcy – instrukcja obsługi*. I szczęka mi opadła. W dwóch pracach może żył jeszcze temat wojny, temat Oświęcimia itp. Reszta to były takie stereotypy: Niemiec jest przyjazny i pomocny, można na niego liczyć, tudzież bogaty. Ci młodzi ludzie byli w latach 80. dziećmi. Niemcy kojarzyli im się z czekoladą, pierwszą wizytą na Zachodzie. Pomyślałem wtedy, że to jest już pokolenie, które naprawdę myśli inaczej”³². W wywiadzie Wojciechowski stwierdził, że znoszenie stereotypów trwa dziesięciolecia, a między Polską a Niemcami dokonało się to, co nad Renem Francuzom i Niemcom zabrakło pół wieku. Dla Polaków Niemcy to są ludzie, którzy mają pewne pozytywne cechy: dobrą organizację, przebojowość, pomocniczość, opiekuńczość. Z wad wymienić można jedynie arogancję, besserwisterstwo, chęć pouczenia. Wojciechowski przytacza również wyniki sondażu. „W 1991 r. tylko 2,7 proc. Niemców było gotowych zaakceptować w rodzinie wżenionego Polaka, analogicznie 2,4 proc. ślubiczan zgadzało się, aby Niemiec został członkiem rodziny. A kilkanaście lat później ta obustronna akceptacja sięgała już 70 proc. I to jest cud!”³³.

6. Wnioski

Analizując artykuły zamieszczone w polskiej prasie, po roku 1989, można dostrzec pozytywne zmiany w stosunkach niemiecko-polskich. Napiętnowane okrucieństwami okupacji i wojny negatywne obrazy Niemców, w dobie integracji europejskiej i zacieśniania wzajemnej współpracy, zaczęły przeobrażać się w bardziej pozytywne obrazy – cywilizowanego Europejczyka. Szczególnie jest to widoczne u młodszych pokoleń, nie pamiętających tragizmu wojny, którym zaley na Zjednoczonej Europie.

Na koniec przytoczę słowa profesor Anny Wolff-Powęskiej: „Wspomnienie katalizmu II wojny światowej nie może trwać tylko w formie rocznicowego rytuału, symbolu zastygłego w kamieniu. Pamięć historyczna powinna Polaków i Niemców zbliżać, a nie dzielić”³⁴.

³² Rozmawiał D. Barański, *Polakoniemcy, czyli cud nad Odrą*, strony lokalne „Gazety Wyborczej” – Zielona Góra nr 144, 22.06.2011, s. 4.

³³ *Ibidem*.

³⁴ A. Wolff-Powęska, *Przyszłość historii*, s. 2.

